

Sygn. akt II K 151/15

Ds. 784/15

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 2 czerwca 2016 r.

Sąd Okręgowy w Gorzowie Wlkp. w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący SSO Kamil Jarocki (spr.)

Sędzia SSO Arleta Wawrzynkiewicz

Ławnicy Krystyna Rzełunowska,

Katarzyna Preis-Jacykowska,

Stanisław Adamiak

Protokolant st. sekr. sąd. Magdalena Ławniczak

przy udziale Prokuratora Prokuratury Rejonowej Jacka Wasilewskiego

po rozpoznaniu w dniach: 18 grudnia 2015 r., 28 stycznia 2016 r., 25 lutego 2016r., 2 czerwca 2016 r.

sprawy:

R. M. (1), syna L. i M. zd. S. ur. (...) w D.

oskarżonego o to, że :

w dniu 07 sierpnia 2015 roku w B. gmina S. woj.. (...), na podwórzu posesji oznaczonej numerem (...), działając z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia dokonał zabójstwa S. M. (1) poprzez zadanie mu co najmniej czterech ciosów nożem w tułów i kończyny, powodując u niego dwie rany klute tułowia, jedną ranę klutą uda lewego i jedną ranę ciętą lewego przedramienia, w wyniku których pokrzywdzony zmarł,

tj. o czyn z art. 148§1 kk

I. Oskarżonego R. M. (1) uznaje za winnego zarzucanego mu czynu z tym ustaleniem, że zadał pokrzywdzonemu pięć ciosów nożem, w tym dwa w tułów i po jednym w okolicę twarzy, w lewe udo i w lewe przedramię i spowodował u niego obrażenia ciała: ranę ciętą i linijne zadrapanie naskórka twarzy, rozległą ranę ciętą wewnętrznej powierzchni przedramienia lewego, dwie rany kluto-cięte powłok brzucha drażące do jamy otrzewnej z ewentracją sieci z jednej z ran, ranę kluto-ciętą w okolicy przedniej powierzchni uda lewego z uszkodzeniem ściany lewej tętnicy udowej, przy czym ostatnia rana skutkowałą masywnym krwotokiem i zgonem pokrzywdzonego, co stanowi zbrodnię z art. 148§1 kk i za to na podstawie art. 148§1 kk w zw. z art. 60§2 pkt 2 i §6 pkt 2 kk wymierza mu karę 6 (sześciu) lat pozbawienia wolności.

II. Na podstawie art. 63 § 1 kk na poczet orzeczonej wobec oskarżonego kary pozbawienia wolności zalicza okres rzeczywistego pozbawienia go wolności w sprawie: od 7 sierpnia 2015 roku od godziny 23:00 do 18 grudnia 2015 roku do godziny 15:53.

III. Na podstawie art. 44§2 kk orzeka przepadek dowodu rzeczowego w postaci noża wyszczególnionego w wykazie dowodów rzeczowych i śladów kryminalistycznych nr I/225/15/P na k. 78-79 zbioru A poz. 4.

IV. Zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. B. R. kwotę 1845 zł tytułem wynagrodzenia za obronę udzieloną z urzędu.

V. Na podstawie art. 624 § 1 kpk zwalnia oskarżonego z obowiązku zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych.

Krystyna Rzełunowska	Katarzyna Preis-Jacykowska	SSO Kamil Jarocki	SSO Arleta Wawrzynkiewicz	Stanisław Adamiak
-------------------------	-------------------------------	----------------------	------------------------------	----------------------

Sygn. akt II K 151/15

UZASADNIENIE

W toku przewodu sądowego Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

R. M. (1) pozostaje w związku małżeńskim z B. M. (1), z którą posiadał wspólne dzieci – dwójkę synów S. i starszego D.. Małżeństwo układało się dobrze. Żona z powodu choroby głównie zajmowała się domem. Oskarżony miał dobre relacje z synami. Zaczęły się one pogarszać w stosunku do S. z chwilą, gdy syn wszedł w dorosłe życie. Wynikało to z tego, że S. M. (1) nie uczył się ani nie pracował, a do ojca odnosił się w sposób znamionujący brak szacunku, nadto często spożywał alkohol, pod którego wpływem zachowywał się agresywnie. Z biegiem czasu relacje oskarżonego z S. M. (1) pogarszały się, dochodziło do kłótni i wyzwisk. Miały one także miejsce w trakcie wspólnego zarobkowego pobytu w H.. Tam oskarżony mieszkał w jednym pokoju z synem i jego kolegami. Gdy zwracał uwagę S. M. (1) w związku z tym, że ten nie pracował, dochodziło pomiędzy nimi do kłótni, podczas których syn wyzywał go wulgarnie i poniżał w obecności kolegów. To w konsekwencji spowodowało, że oskarżony po około dwóch miesiącach wrócił do domu.

Po pewnym czasie również S. M. (1) powrócił do kraju, gdzie nadal nie pracował i pozostawał na utrzymaniu ojca. Wówczas kłótnie i wzajemne wyzwiska ojca z synem nasiliły się. W trakcie kłótni czasem dochodziło do przepychanek pomiędzy nimi. Kilka razy interweniował starszy syn oskarżonego rozdzielając ich. Powodami sprzeczek było m.in. to, że S. M. (1) nie pracował ani nie pomagał w pracach domowych. Do matki S. M. (1) również odnosił się niewłaściwie, jednak nie dochodziło do rękoczynów.

Około roku przed zejściem z domu wyprowadził się starszy z synów oskarżonego – D.. S. M. (1) nadużywał alkoholu i stał się jeszcze bardziej agresywny w stosunku do ojca. Prowokował i zaczepiał go, wszczynając awantury, podczas których niszczył wyposażenie mieszkania, a także używał przemocy wobec oskarżonego. R. M. (1) starał się pozostawać bierny na agresywne zachowanie syna, niekiedy jednak również odpowiadał mu wulgarnie, a także bronił się przed fizycznymi atakami. Awantury zawsze wywoływał jednak S. M. (1). Podczas jednej z awantur (około 22 października 2013r.) S. M. (1) pobił ojca i dusił, powodując u niego obrzęki pod oczami, zasinienia twarzy i wybroczyny na spojówkach. Zawiadomiona została wówczas Policja, która zatrzymała S. M. (1) i przetransportowała do izby wytrzeźwień. Wszczęta została także procedura Niebieskiej Karty w sprawie znęcania się syna nad ojcem. R. M. (1) na prośbę żony nie zainicjował postępowania karnego, a wskazana procedura została zakończona po rozmowie funkcjonariusza Policji i pracownika ośrodka pomocy społecznej z B. M. (1), w której B. M. (1) twierdziła niezgodnie z prawdą, że incydent, z powodu którego założono Niebieską Kartę, miał charakter incydentalny i nie dochodzi do sytuacji konfliktowych między synem a oskarżonym. B. M. (1) w obawie przed wstydem przed lokalnym środowiskiem umniejszała zachowanie syna S.. Podczas kolejnych awantur, kiedy dochodziło do przemocy fizycznej S. M. (1) wobec ojca była przeciwna zawiadamianiu Policji, prosiła jednak członków rodziny i osoby z rodziną związane o pomoc. Kilka

razy interweniował drugi syn oskarżonego – D. M. (1), który nawet uderzył S. M. (1), by go powstrzymać przed dalszą agresją wobec ojca. Kilka razy interweniowała też siostra B. J. K., która rozmawiała z oskarżonym, jego żoną i synem S. i która ostrzegała, że jeżeli nic nie zrobią w tej kwestii, może dojść do tragedii. R. M. (1) czuł się bezradny wobec wyzwisk i agresji syna. Prosił go o wyprowadzenie się z domu, lecz bezskutecznie. Nie zainicjował jednak, ulegając żonie, postępowania karnego przeciwko synowi.

dowody:

- wyjaśnienia oskarżonego R. M. (1) k. 106-108, 116-118, k. 33-35, 47 zbioru A,
- częściowo zeznania świadka B. M. (1) k. 97-99 (102-104), k. 109-111, 118-119
- zeznania świadka D. M. (1) k. 111-112
- zeznania świadka R. P. k. 112-113,
- zeznania świadka J. K. k. 113-114
- zeznania świadka Ł. K. k. 115
- zeznania świadka D. P. k. 149-150
- zeznania świadka A. K. k. 174-175
- zeznania świadka D. J. k. 151

R. M. (1) wraz z synem S. M. (1) pracowali w tym samym zakładzie. W dniu 7 sierpnia 2015 roku po godzinie 14:00 oskarżony wrócił do domu z pracy. Po drodze kupił żonie setkę wódki a sobie trzy butelki piwa, który to alkohol następnie spożywali siedząc przed domem. Tego dnia było zaplanowane ognisko w związku z urodzinami S. M. (1), które przypadały na 4 sierpnia. R. M. (1) był temu przeciwny, obawiając się kolejnej awantury. Wiedział, że syn, szczególnie po spożyciu alkoholu stawał się agresywny wobec niego i wszczynał awantury. Po około 40 minutach z pracy przyszedł S. M. (1), mając ze sobą piwo. Oskarżonemu wydawało się, że syn był już pod wpływem alkoholu. Kiedy oskarżony przebywał w swoim pokoju, przyszedł tam S. M. (1), rozmawiając przez telefon. Podczas tej rozmowy pokrzywdzony zdenerwował się i rzucił długopis na podłogę. Oskarżony upomniął go, żeby się opanował. S. M. (1) wyszedł.

Po pewnym czasie na posesję samochodem przyjechała konkubina drugiego syna oskarżonego – R. P. wraz z dzieckiem, która zabrała R. M. (1) i jego żonę do sklepu. Tam oskarżony kupił jeszcze piwo i setkę wódki. Wódkę wypił jeszcze przy sklepie. Również żona ww. kupiła alkohol – piwo. Kiedy wrócili ze sklepu, R. P. wraz dzieckiem po pewnym czasie odjechała, a oskarżony udał się do domu, do swojego pokoju, gdzie oglądał telewizję. B. M. (1) została wraz z synem na podwórzu. S. M. (1) spożywał alkohol po kryjomu, w taki sposób, że jego matka tego nie widziała. Zachowywał się wówczas irracjonalnie – rozmawiał naturalnie z matką, śmiał się, by po chwili na nią krzyknąć.

Po około godzinie, kiedy B. M. (1) siedziała przy ognisku, oskarżony wyszedł na podwórze przed dom. Doszło wówczas do sprzeczki pomiędzy oskarżonym a synem, podczas której S. M. (1) podbiegł do ojca i uderzył go dwukrotnie ręką w twarz. Następnie zaczęli się szamotać, po czym przewrócili się i gdy leżeli na ziemi, S. M. (1) leżąc na boku trzymał głowę oskarżonego pod ramieniem i go dusił. Oskarżony nie mogąc złapać oddechu zaczął uderzać ręką o ziemię, po czym S. M. (1) przestał dusić ojca. To zachowanie syna rozłościło oskarżonego, który poszedł po telefon do domu i telefonicznie skontaktował się z KPP w S. Krajeńskich. Zdenerwowany poinformował funkcjonariusza dyżurnego o zajściu, zgłaszając pobicie i żądał, aby policja zatrzymała syna, w innym przypadku sam podejmie odpowiednie działania. Powiedział, że ma dość zachowania syna i albo policja go zabierze, albo on go zabije, że już na niczym mu nie zależy. Dyspozytor poinformował oskarżonego, aby sam nie podejmował żadnych bezprawnych kroków i poinstruował go, gdzie ma się zgłosić i co zrobić, aby wszcząć postępowanie przeciwko sprawcy. W trakcie rozmowy

pokrzywdzony drwił z oskarżonego mówiąc, aby „pozdroził” policję. W pewnym momencie oskarżony zakończył rozmowę z policjantem i rozłączył się. Następnie poszedł do kuchni, skąd zabrał nóż. Tymczasem funkcjonariusz dyżurny skierował patrol Policji do (...). Funkcjonariusz dyżurny nie zapewnił jednak oskarżonego o przyjęciu zgłoszenia i wysłaniu na miejsce patrolu Policji. Kiedy oskarżony wyszedł na podwórze z nożem, pokrzywdzony był w pewnej odległości. Gdy zobaczył ojca z nożem w ręku, pokrzywdzony podbiegł do niego. Wówczas oskarżony trzymanym w ręku nożem zadał pokrzywdzonemu pięć ciosów, w tym dwa w tułów i po jednym w okolice twarzy, w lewe udo i w lewe przedramię i spowodował u niego obrażenia ciała: ranę ciętą i linijne zadrapanie naskórka twarzy, rozległą ranę ciętą wewnętrznej powierzchni przedramienia lewego, dwie rany kluto-cięte powłok brzucha drążące do jamy otrzewnej z ewentracją sieci z jednej z ran, ranę kluto-ciętą w okolicy przedniej powierzchni uda lewego z uszkodzeniem ściany lewej tętnicy udowej. W wyniku tych ciosów doszło u pokrzywdzonego do krwotoku z rany przedramienia i masywnego krwotoku z rany uda. Pokrzywdzony upadł na ziemię. Oskarżony wówczas zakończył atak i upuścił nóż. Widząc krwawiącą ranę przedramienia syna przykłęknął przy nim i zaczął ją uciskać, aby zatamować krwawienie. S. M. (1) zaczął wzywać wówczas matkę. Do obu mężczyzn podbiegła B. M. (1), która w czasie zdarzenia przebywała na podwórku. R. M. (1) w dalszym ciągu uciskał rękę syna, a B. M. (1) podniosła koszulkę pokrzywdzonemu i zauważyła rany na brzuchu, po czym zadzwoniła pod numer 112 informując o zdarzeniu. Dyspozytor zawiadomił pogotowie ratunkowe i dyżurnego KPP (...). Nadto B. M. (1) skontaktowała się telefonicznie z R. P. i informując ją o zajściu, poprosiła, aby jak najszybciej przyjechała. Ta wraz z córką pojechała po D. M. (1) do pracy i z nim udała się na posesję M.. Kiedy dojechali, oskarżony klęczał nad pokrzywdzonym i uciskał mu lewe przedramię, tamując krew. D. M. (1) z R. udali się następnie na drogę, aby odpowiednio pokierować policjantów, a w dalszej kolejności także karetkę pogotowia.

Po przybyciu na miejsce zdarzenia, jeden z funkcjonariuszy policji nakazał oskarżonemu, aby nadal uciskał pokrzywdzonemu ranę na ręce, a B. M. (1), aby przyniosła ręczniki, którymi następnie próbował zatamować krew z ran ręki i brzucha. Kiedy zauważył, że S. M. (1) nie oddycha, podjął czynności reanimacyjne. Po przybyciu karetki pogotowia (...) został zatrzymany. Natomiast ratownicy i lekarz przejęli czynności reanimacyjne. S. M. (1) nie wykazywał oznak życia i o godzinie 22:27 lekarz pogotowia stwierdził jego zgon.

dowody:

- częściowo wyjaśnienia R. M. (1) k. 106-108, 116-118, k. 33-35, 47 zbioru A, 173
- częściowo zeznania świadka B. M. (1) k. 97-99 (102-104), k. 109-111, 118-119
- zeznania świadka M. S. k. 148-149
- zeznania świadka P. B. k. 150-151
- zeznania świadka D. M. (1) k. 111-112
- zeznania świadka R. P. k. 112-113,
- zeznania świadka J. K. k. 113,-114
- protokół oględzin miejsca zdarzenia wraz z dokumentacją fotograficzną k. 7-9, 10 zbioru A
- protokoły oględzin osoby wraz z dokumentacją fotograficzną k. 21-22, 23-27
- protokół wstępny z oględzin i otwarcia zwłok k. 49 zbioru A
- dokumentacja fotograficzna z otwarcia zwłok k. 65-67 zbioru A
- protokół oględzin i otwarcia zwłok k. 95-105 zbioru A,

- karta medycznych czynności ratunkowych k. 71 zbioru A
- opinia z zakresu daktyloskopii k. 72-76 zbioru A
- protokół z przebiegu badania stanu trzeźwości k. 6 zbioru A
- protokół z badania na zawartość alkoholu w płynach ustrojowych i protokół pobrania krwi k. 82, 83 zbioru A
- płyta CD z zapisem audio - rozmów z KPP(...)k. 159
- dowód rzeczowy w postaci noża kuchennego

W wyniku opisanego zdarzenia S. M. (1) doznał obrażeń ciała w postaci: rany ciętej i liniowego zadrapania naskórka twarzy, rozległej rany ciętej wewnętrznej powierzchni przedramienia lewego, dwóch ran kłuto-ciętych powłok brzucha, drążących do jamy otrzewnej z ewentracją sieci jednej z ran, a także rany kłuto-ciętej w okolicy przedniej powierzchni uda lewego z uszkodzeniem ściany lewej tętnicy udowej i związanego z tym masywnego krwotoku zewnętrznego. Bezpośrednią przyczyną zgonu był masywny krwotok z rany kłuto-ciętej uda lewego z uszkodzeniem ściany lewej tętnicy udowej. Wewnętrznie stwierdzono u pokrzywdzonego również nadziankę krwotoczną w okolicy ran kłuto-ciętych brzucha i uda lewego, a nadto punktowe uszkodzenia krezki jelit ze zmianami krwotocznymi na wysokości ran kłutych powłok brzusznych. Stwierdzono nadto sińce szyi po stronie lewej.

S. M. (1) w chwili śmierci znajdował się w stanie nietrzeźwości. W krwi pobranej ze zwłok stwierdzono 2,6 ‰ alkoholu.

dowody:

- protokół wstępny z oględzin i otwarcia zwłok k. 49 zbioru A
- dokumentacja fotograficzna z otwarcia zwłok k. 65-67 zbioru A
- protokół oględzin i otwarcia zwłok z opinią sądowo-lekarską k. 95-105 zbioru A, opinia uzupełniająca biegłego W. C. k. 154, 155
- protokół z badania na zawartość alkoholu w płynach ustrojowych i protokół pobrania krwi k. 82, 83 zbioru A

Przeprowadzone badania na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu R. M. (1) wykazały o godzinie 22:47 - 0,97 mg/dm³ alkoholu.

dowody:

- protokół z przebiegu badania stanu trzeźwości k. 6 zbioru A

R. M. (1) tempore criminis miał zachowaną zdolność do rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Biegli psychiatrzy i psychologowie nie rozpoznali u niego w momencie badań, jak i w okresie krytycznym upośledzenia umysłowego, ani choroby psychicznej, a nadto innego zakłócenia czynności psychicznych. Rozpoznali natomiast u oskarżonego szkodliwe spożywanie alkoholu, a dodatkowo w okresie krytycznym upojenie alkoholowe proste.

dowody:

- opinia sądowo-psychiatryczno-psychologiczna biegłych Z. K., B. B. i J. U. k. 202-220
- opinia uzupełniająca biegłej Z. K. (2) k. 269-270
- opinia uzupełniająca B. B. (2) k. 270

- opinia uzupełniająca biegłej J. U. (2) k. 270

R. M. (1) ma 53 lata. Posiada wykształcenie zawodowe, jest mechanikiem maszyn i urządzeń. Ww. przez zdarzeniem zamieszkiwał w B. wspólnie z żoną i synem S.. Posiada dorosłego syna w wieku 28 lat. Przez 32 lata był zatrudniony w firmie (...) w S. na stanowisku cynkownik, natomiast w ciągu ostatnich miesięcy przed zatrzymaniem pracował w firmie (...) jako ślusarz mechanik, uzyskując dochody w wysokości 2000 zł. Jest współwłaścicielem domu w B.. Dotychczas nie był karany sędownie. Oskarżony ma pozytywną opinię w środowisku lokalnym i uchodzi za pracovitą osobę.

dowody:

- dane personalne k. 3
- wyjaśnienia oskarżonego R. M. (1) k. 105-106
- wywiad środowiskowy k. 80-81 zbioru A
- dane o karalności k. 64 zbioru A

Oskarżony R. M. (1) w postępowaniu przygotowawczym przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Wyjaśnił, iż syn w przeszłości wiele razy używał wobec niego przemocy i zachowywał się agresywnie, a także używał wobec niego, jak i jego żony słów wulgarnych, w szczególności przez ostatnie trzy lata przed zdarzeniem, tj. po powrocie z H.. Wyjaśnił, iż rok przed zdarzeniem został pobity przez syna i miał podbite oczy, rany w okolicach brody i krwawił. Przyjechała wówczas Policja i zabrała syna do wytrzeźwienia, jednak nie złożył zawiadomienia, gdyż żona go powstrzymywała. Z tego powodu też nie zawiadamiał Policji, kiedy kilkakrotnie pobił się z S.. Wskazał, iż zawsze stroną atakującą był syn, a on się tylko bronił. Nie zgłaszał się nigdzie po pomoc w tej sprawie, bo było mu wstyd za syna, a także szkoda żony, która trzymała stronę dziecka. Niejednokrotnie domagał się, aby S. wyprowadził się z domu, co spotykało się agresywnym zachowaniem ww. Opisał okoliczności przed zajściem, w tym sprzeczkę z synem. Wyjaśnił, iż nie wie jak do niej doszło, kiedy syn do niego podbiegł. S. uderzył go wówczas dwa razy w twarz i zaczęli się szarpać. Leżąc na boku, syn trzymał jego głowę pod ramieniem i go dusił. Gdy nie miał już powietrza zaczął klepać ręką o trawę, wówczas syn „mu odpuścił”. Następnie, kiedy zamierzał zadzwonić pod numer 112, S. wyrwał mu telefon z ręki. Wpadł wówczas „w szal, może szok”, uznając, że nikt go więcej nie będzie popychał, ani bił. Był wściekły na syna. Poszedł do kuchni po nóż. Kiedy wyszedł na podwórze i S. zobaczył go z tym przedmiotem, „ruszył biegiem na niego” i zaczął go okładać rękami. Wyjaśnił, iż nie wie co się dalej stało i nie pamięta momentu zadawania ciosów synowi, jak i tego, co się stało z nożem. Nie potrafił opowiedzieć, w jaki sposób powstało tyle ran. Był przekonany, udzielając pomocy synowi, że jest tylko jedna rana – na ręce. Nie potrafił powiedzieć, jak powstała ta rana, sugerował, że musiał zasłaniać się nożem przed rękami syna, który chciał go znowu uderzyć. Przy tym wskazał, iż rana ta była raczej jedną z pierwszych. Wyjaśnił, iż nie wie, co chciał zrobić z tym nożem i dlaczego po niego poszedł, wskazując, że na pewno nie zamierzał go użyć, a jedynie postraszyć syna. Podniósł, iż wówczas nie myślał, był bardzo wzburzony tym, że syn go dusił i puchną mu oczy od uderzenia. Twierdził, że nie chciał zabić syna.

Przed Sądem przyznał się do „popełnienia zaistniałej sytuacji” i podtrzymał wcześniej złożone wyjaśnienia. Opisał relacje z synem na przestrzeni ostatnich lat, wskazując na agresywne i wulgarne zachowanie S. M. (1) wobec niego, w tym że był przez niego bity, a także interwencję Policji, po której była założona (...). Odnośnie do samego zajścia wyjaśnił, że działał w obronie własnej. Nie wie, dlaczego poszedł po nóż. Nie myślał wówczas, był wściekły na syna i bardzo wzburzony po tym, jak po raz kolejny został przez niego pobity. Zaprzeczył także, że „poszedł po nóż”, wyjaśniając, że wchodząc do domu nie miał zamiaru go zabrać i wrócić z nim na podwórko. Nie potrafił wyjaśnić, co się wydarzyło, że mimo wszystko wziął z kuchni to narzędzie. Gdy wyszedł na podwórze, syn zobaczył go z tym nożem i „ruszył biegiem” na niego. Wyjaśnił, iż wówczas S. zaczął mu zadawać ciosy pięściami. Nie pamięta, co się działo dalej i nie pamięta momentu zadawania ciosów. Wskazał, iż pierwszy cios najprawdopodobniej został zadany w rękę,

kiedy sam się zasłaniał, a S. otarł się tą ręką o nóż. Nie wiedział, czy syn się zasłaniał. Wyjaśnił także, iż broniąc się, nie zadawał ciosów. Wskazał, że pamięta, jak uciskał rękę syna i wykonywał polecenie funkcjonariusza Policji.

Po odsłuchaniu nagrania ze zgłoszenia interwencji przez oskarżonego, ww. wyjaśnił, że nie pamięta, aby wówczas telefonował, wskazując, że zamierzał zadzwonić, jednak telefon został mu wyrwany z ręki (wyjaśnienia R. M. (1) k. 31-36, 46-48 zbioru A, 106, 107, 108, 116, 117, 118, 173, 275).

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

W świetle zebranego materiału dowodowego, sprawstwo i wina oskarżonego R. M. (1) nie budzą zdaniem Sądu żadnych wątpliwości. Dokonując ustaleń faktycznych Sąd oparł się na wymienionych wyżej dowodach, w szczególności częściowo na wyjaśnieniach samego oskarżonego, jak również na zeznaniach świadków – częściowo B. M. (1), R. P., D. M. (1), a także M. S. i P. B. oraz dowodach samoistnych, jak opinie biegłych i dokumenty, w tym protokół otwarcia i oględzin zwłok, protokoły oględzin, a także dokumentacja fotograficzna i zapisy rozmów telefonicznych.

O sprawstwie i winie R. M. (1) świadczą częściowo jego własne wyjaśnienia. Oskarżony w śledztwie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, a przed Sądem przyznał się do „popełnienia zaistniałej sytuacji” i złożył wyjaśnienia. Sąd jednak nie dał wiary oskarżonemu w pełni. W odniesieniu do najistotniejszych okoliczności, czyli przebiegu samego zajścia i zadania ciosów nożem, oskarżony zasłaniał się niepamięcią. W wyjaśnieniach oskarżonego istnieje szereg sprzeczności i luk, których to zdaniem Sądu nie można tłumaczyć jedynie niepamięcią oskarżonego. Niepamięci oskarżonego przeczy to, że inne okoliczności zarówno przed, jak i po zdarzeniu opisał dość szczegółowo, w tym to, że poszedł do kuchni po nóż, a także to, że kiedy wyszedł z tym narzędziem na podwórko został zaatakowany przez pokrzywdzonego, który miał zaciśnięte ręce i bił go pięściami, a nadto, że uciskał synowi rękę. Przy tym podkreślić należy, iż oskarżony zarówno w postępowaniu przygotowawczym, jak i przed Sądem nie pamiętał dalszych okoliczności po rozpoczęciu biegu przez syna w jego kierunku i momentu zadawania przez siebie ciosów. Jednak w innych miejscach ujawniał okoliczności, których rzekomo nie pamiętał, przy tym część z nich podawał jako domysły, by później przekształcić je w stanowcze twierdzenia. Mianowicie wyjaśnił, że rana ręki najprawdopodobniej była jedną z pierwszych i powstała u pokrzywdzonego, kiedy ten go atakował i sam otarł się o nóż. Wyjaśnił także, iż broniąc się nie zadawał ciosów. Nadto wyjaśniał, że „...bardziej czuję się, że działałem w obronie własnej.” Zatem jeżeli nie pamiętał przebiegu zajścia i momentu zadawania ciosów, to skąd wiedział, że pokrzywdzony go atakował i wysnuł wniosek, że rana ręki była jedną z pierwszych, a także opisał w jaki sposób powstała. Przede wszystkim skąd wyciągnął wniosek, że działał wówczas w obronie koniecznej, wskazując nadto, że broniąc się nie zadawał ciosów. Takie sugestie i przedstawienie okoliczności przebiegu zajścia niewątpliwie przeczą niepamięci, na którą oskarżony się powoływał.

W tym miejscu, w kontekście przebiegu zajścia i podnoszonych przez oskarżonego okoliczności, jakoby to rana przedramienia powstała, kiedy zasłaniał się nożem przed rękami syna, który otarł się ręką o nóż, odnieść się należy do opinii biegłego W. C.. Opinię tę należy uznać za spójną, pełną i zgodną ze wskazaniami wiedzy. Strony jej nie zakwestionowały ani też kompetencji biegłego, jak i jego metod badawczych. Sąd z urzędu także nie dopatrył się podstaw do podważania wartości dowodowej opinii. Przeczy ona wersji przedstawionej przez oskarżonego. Wprawdzie biegły opisał, iż na podstawie obrażeń ciała nie jest możliwe precyzyjne ustalenie okoliczności ich powstania, uzasadniając, że obrażenia powstają w każdych okolicznościach, kiedy narzędzie przekazuje dostateczną energię kinetyczną tkankom skutkujących ich uszkodzenie, a nadto bacząc na doświadczenie i wiedzę lekarską, że podobne zajścia przebiegają bardzo dynamiczne i w ich trakcie może dochodzić do zmiany usytuowania względem siebie sprawców i narzędzi. Niemniej wskazał, że rozległa rana cięta wewnętrznej powierzchni przedramienia lewego jest typowym tzw. obrażeniem obronnym, które powstaje u pokrzywdzonych w chwili próby osłonięcia przed ciosami zadawanymi przez napastnika, „...jakby bokser trzymał gardę osłaniając ciało.” Są to wewnętrzne, ewentualnie zewnętrzne części przedramion i dłoni. Mało prawdopodobna jest zatem wersja oskarżonego, jakoby syn sam nadział się na nóż atakując ojca. Wersja ta zresztą jest niespójna, bowiem raz oskarżony twierdzi, że nie pamięta, co się działo od momentu, gdy zobaczył stojąc z nożem, że syn biegnie w jego kierunku aż do momentu, w którym zobaczył, że syn leży i krwawi, innym razem sugeruje, że musiał się zasłaniać przed rękami syna, który próbował go uderzyć, by wreszcie twierdzić, że syn zaczął go okładać rękami mając zaciśnięte pięści. Oskarżony przechodzi zatem swobodnie

od niepamięci poprzez sugestię do stanowczego twierdzenia, że tylko się bronił przed atakiem syna, dokłada przy tym nowe szczegóły, których we wcześniejszych przesłuchaniach nie podawał. Poza tym zaprezentowane przez niego wersje nie wyjaśniają mechanizmu powstania pozostałych ran stwierdzonych u pokrzywdzonego. Nie ma wątpliwości w świetle opinii biegłego medyka, że wszystkie te rany powstały w zbliżonym czasie. Z wyjaśnień oskarżonego też nie wynika, by wcześniej S. M. (1) doznał jakichkolwiek ran kłutych czy ciętych. Należy zatem przyjąć, że wszystkie pięć stwierdzonych u pokrzywdzonego ran ciętych i kłuto-ciętych powstało w wyniku tego samego zdarzenia. Nie sposób przyjąć, że rany na brzuchu i na udzie powstały w mechanizmie obronnym ze strony oskarżonego, wymagałoby to bowiem przyjęcia, że pokrzywdzony sam w trakcie ataku dwukrotnie nadział się na nóż brzuchem i raz udem. W świetle zasad prawidłowego rozumowania i wskazań wiedzy oraz doświadczenia życiowego taki przebieg zdarzenia jest zupełnie nieprawdopodobny. Dokonując oceny wyjaśnień oskarżonego właściwie można zauważyć, że R. M. (1) nie pamięta okoliczności, które przemawiają na jego niekorzyść i ujawniają jego zamiary wobec syna. W tym miejscu wspomnieć należy rozmowę telefoniczną oskarżonego z funkcjonariuszem dyżurnym utrwaloną na nośniku CD, kiedy to oskarżony wprost stawiał policjantowi ultimatum grożąc, że zabije S.. Oskarżony początkowo, kiedy dowód ten nie był jeszcze ujawniony, wyjaśniał, że próbował skontaktować się z Policją, jednak syn wytrącił mu telefon z ręki, a po odtworzeniu nagrania nie pamiętał, że wtedy telefonował. Sąd nie miał podstaw kwestionować legalności tego dowodu w sensie autentyczności ani prawdziwości zawartych w nim treści. Nie ma wątpliwości, że głos zgłaszającego na nagraniu należy do R. M. (1), bowiem zgłaszający w tym nagraniu sam się przedstawił. Nagranie to wyraźnie ujawnia stan emocjonalny oskarżonego w owym czasie, w szczególności, jego zdenerwowanie po pobiciu przez syna i przede wszystkim zdradza jego intencje w stosunku do S. M. (1).

Reasumując przedmiotową ocenę wyjaśnień, zauważyć należy, iż niepamięć oskarżonego jest wybiórcza i pomija on okoliczności, które są dla niego niewygodne. Oskarżony przedstawiał odmiennie, bądź nie pamiętał okoliczności po pobiciu przez syna, po czym ujawnił istotne elementy dalszych wydarzeń, w tym pójście po nóż, kolejny atak S., podając jego pewne szczegóły, by ponownie zasłaniać się niepamięcią. Przy czym jednak nie jest w pełni konsekwentny ujawniając szczegóły, których rzekomo wcześniej nie pamiętał, zmieniając wersje wydarzeń, w tym wycofując się z poprzednich twierdzeń, jak to, że poszedł do kuchni po nóż (twierdząc, że nie szedł z intencją wzięcia noża, tylko wziął go odruchowo). Z tych przyczyn Sąd uznał, że wyjaśnienia oskarżonego w omawianej materii za nielogiczne i niespójne, i nie dał im w pełni wiary, to jest w tym zakresie, w jakim twierdził, że nie zamierzał zabić syna, że nie poszedł do kuchni z zamiarem zabrania stamtąd noża, tylko że uczynił to niejako po drodze, bez wyraźnego powodu, że syn sam go zaatakował i uderzał go pięściami i sam nadział się na nóż, a oskarżony tylko się bronił i nie zadawał ciosów. Mimo to, że szczerze wyjaśnień budzi zastrzeżenia, nie można wykluczyć, że oskarżony rzeczywiście pewnych szczegółów zajścia nie pamięta, wszak był wówczas w stanie nietrzeźwości. Nie można również w kontekście częściowej niepamięci pominąć wskazywanego przez biegłych psychiatrów i psychologa w opinii sądowno – psychiatryczno psychologicznej z dnia 6 kwietnia 2016r. towarzyszącego mu napięcia afektywnego czy uruchomionych mechanizmów obronnych, co zostanie omówione w dalszej części uzasadnienia. Powyższe faktycznie mogło spowodować pewne luki w pamięci, niemniej nie sposób wszystkich pominięć i zmian wersji dokonanych przez oskarżonego przypisać jedynie tym lukom.

W pozostałym zakresie Sąd dał wiarę oskarżonemu, w szczególności co do przebiegu feralnego dnia, spożywanego alkoholu, a także okoliczności związanych z długotrwałym konfliktem z synem. W tym zakresie są one konsekwentne, logiczne i spójne oraz znajdują poparcie w pozostałym materiale dowodowym, w szczególności w zeznaniach świadków D. M. (1), R. P., częściowo B. M. (1), J. K., częściowo Ł. K., co do pojedynczych okoliczności także P. B., D. J. i A. K.. Sąd nie miał również podstaw do kwestionowania wyjaśnień oskarżonego, w których wskazywał, iż kiedy wyszedł z nożem na podwórko i zobaczył go syn, ten „ruszył biegiem na niego”. Te okoliczności oskarżony podawał konsekwentnie i nie ma podstaw, by mu nie wierzyć. Nie ma także podstaw do odmówienia mu wiary, kiedy twierdził, że uciskał ranę syna i dopytywał się policjantów o stan syna. Tę ostatnią okoliczność potwierdzili policjanci obecni na miejscu zdarzenia.

Odnosnie do przebiegu zdarzenia mało pomocne okazały się zeznania B. M. (1), która mimo tego, że była wówczas na podwórku, twierdziła, że nie widziała samego zajścia i nie potrafiła powiedzieć jak do niego doszło. B. M. (1) opisała okoliczności poprzedzające zdarzenie, jak i następujące po nim, choć nie wszystkie, pominęła bowiem poprzedni incydent, który przecież miał miejsce niedługo przed czynem przypisanym oskarżonemu, a w którym pokrzywdzony

pobił oskarżonego, stwierdziła także, że wypila tylko jedno piwo, nie piła wódki. Opisała relacje pomiędzy oskarżonym a synem na przestrzeni wielu lat. Sąd jednak nie dał w pełni wiary tym zeznaniom, mając na względzie, że nie są one konsekwentne, a nadto w części pozostają sprzeczne z zeznaniami pozostałych świadków, jak i wyjaśnieniami oskarżonego. W szczególności podkreślić należy, iż B. M. początkowo wskazywała, iż widziała szarpaninę pomiędzy oskarżonym a synem i kiedy podbiegła do nich, zauważyła w ręku męża nóż, który wyrwała mu z ręki i wyrzuciła w trawę. Odnosiła się również do kłótni, jaka wywiązała się pomiędzy wymienionymi, nie potrafiła jednak określić, co leżało u jej podstaw. W dalszych zeznaniach wskazywała, iż widziała jedynie, jak S. leżał na ziemi, a oskarżony trzymał nóż w ręku. Zaprzeczała, by widziała szarpaninę i moment zadania ciosów nożem. Nadto ww. w śledztwie opisywała relacje ojca z S., ujawniając, iż jej mąż nie traktował go jak syna, a także, że mu ubliżał i miało to trwać od wielu lat (zatem sugerowała, że już od dzieciństwa pokrzywdzonego ojciec okazywał mu negatywne uczucia). Zeznała również, iż S. także wulgarnie odzywał się do ojca i wzajemnie się wyzywali. Przed Sądem wskazywała, iż to syn nienawidził męża i to on inicjował spory, wyzywając wulgarnie ojca, a sytuacja ta trwała od kilku lat (a nie wielu), natomiast w dzieciństwie pokrzywdzonego jego relacje z ojcem były normalne. Nadto podniosła, iż S. w trakcie awantur niszczył meble w domu i w jej ocenie cały konflikt został wywołany przez syna. Wobec powyższych niekonsekwencji Sąd uznał zeznania B. M. (1) za wiarygodne jedynie w części, w jakiej korespondują w omawianym zakresie z zeznaniami świadków i wyjaśnieniami oskarżonego. Na marginesie należy zauważyć, że w ocenie Sądu zeznania B. M. (1) co do przebiegu zdarzenia są wysoce wątpliwe również z innego powodu. Według zeznań J. K., której nie ma powodu nie wierzyć, B. M. (1) mówiła jej, że w czasie zdarzenia była w domu i nic nie widziała. Jest to częściowo sprzeczne z jej zeznaniami, nadto mało prawdopodobne, ponieważ pewne okoliczności rozgrywały się w domu, oskarżony poszedł tam po telefon, dzwonił przed domem, a potem wrócił po nóż. Poza tym, gdyby była w domu, nie usłyszałaby wołania syna, a gdyby je jednak usłyszała, musiałaby również słyszeć wcześniejszą rozmowę oskarżonego z policjantem. Powyższe świadczy o tym, że świadek B. M. (1) zataja pewne okoliczności, choć rzeczywiście mogła nie widzieć samego zdarzenia skutkującego śmiercią pokrzywdzonego, a jedynie to, co nastąpiło bezpośrednio po nim. Świadek jednak wyraźnie zmieniła w toku postępowania swoje nastawienie. W śledztwie jej zeznania miały wydźwięk niekorzystny dla oskarżonego, przedstawiały go jako złego ojca, który nie okazywał synowi miłości, wręcz znęcał się nad nim psychicznie, natomiast na rozprawie świadek zmieniła diametralnie kierunek zeznań, obarczając winą za wszystkie awantury domowe pokrzywdzonego. Inne dowody w postaci zeznań świadków znających relacje między oskarżonym a pokrzywdzonym świadczą o tym, że owa druga wersja jest bardziej wiarygodna.

Odnosząc się do zeznań pozostałych świadków, Sąd dał im wiarę. Zeznania D. M. (1), R. P., J. K. i Ł. K. w szczególności dotyczą okoliczności konfliktu pomiędzy oskarżonym a pokrzywdzonym, w tym nadużywania alkoholu i agresywnego zachowania S. M. (1) wobec ojca na przestrzeni kilku lat poprzedzających zajście. W świetle tych zeznań pokrzywdzony jawi się jako osoba inicjująca awantury i eskalująca konflikt. Nadto zeznania wskazanych świadków odnoszą się do okoliczności po zdarzeniu, w tym ich przyjazdu na posesję. Dodatkowo depozycje D. M. ujawniają zachowanie oskarżonego, kiedy to udzielał pomocy S.. Zeznania D. P. – funkcjonariusza Policji – dzielnicowego, odnoszą się do nadużywania alkoholu i agresywnego zachowania S. M. (1), a także dotyczą okoliczności założenia Niebieskiej Karty oraz przyczyn zakończenia tej procedury. Z kolei świadkowie M. S. i P. B. to funkcjonariusze Policji, którzy przybyli na miejsce zdarzenia. Zeznania ww. dotyczą interwencji, w tym opisują udzieloną pomoc S. M. (1) także przez oskarżonego. W zeznaniach żadnego z wymienionych świadków nie ujawniła się jakakolwiek okoliczność, która mogłaby świadczyć o uzależnieniu ich treści od oczekiwanego wyniku procesu, również w odniesieniu do świadków związanych więzami pokrewieństwa z oskarżonym, jak i z pokrzywdzonym. Jedynie Ł. K. można zarzucić pewną niekonsekwencję wynikającą zapewne z chęci uniknięcia opowiadania się po jednej ze stron, która wyraża się w jego twierdzeniach, że pokrzywdzony nie uczył się, nie pracował, ale był bardzo porządny (zresztą w jego ocenie oskarżony też jest bardzo porządny). Zeznania tego świadka są bardzo stonowane, wręcz nadmiernie ostrożne. Mimo to świadek potwierdził, że była w domu M. co najmniej jedna awantura z udziałem pokrzywdzonego, z powodu której jego matka tam pojechała.

Zeznania D. J. oraz A. K., lekarzy pierwszego kontaktu R. M. (1) w zasadzie opierały się o zapisy w karcie pacjenta dotyczące obrażeń twarzy oskarżonego związanych z pobiciem. Nie ma podstaw, by tym dowodom odmawiać wiary.

Sąd szczegółowo przeanalizował opinie sądowo psychiatryczne i psychologiczne sporządzone w sprawie i doszedł do wniosku, iż jedynie ostatnia opinia biegłych (k.202-220) zasługuje na całkowitą aprobatę. W sprawie powołano dwa zespoły biegłych składające się każdy z dwóch biegłych psychiatrów i biegłego psychologa. Było to konieczne ze względu na niejasność i niepełność pierwszej opinii, a także wewnętrzną sprzeczność w opinii powstałą w wyniku jej uzupełnienia. Niejasność wynika z okoliczności, że biegli wskazali na dwa czynniki wpływające na zachowanie oskarżonego, a mianowicie upojenie alkoholowe oraz spiętrzenie afektu, przy tym jednak nie potrafili jednoznacznie wskazać, który z tych czynników był dominujący. Do tego pojawiła się w opinii sugestia jakoby afekt fizjologiczny, który można by u oskarżonego stwierdzić, gdyby nie jego upojenie alkoholowe, powodował znaczne ograniczenie a nawet zniesienie zdolności do pokierowania swoim postępowaniem. Dla Sądu nie było zrozumiałe i jednoznaczne stanowisko biegłych, którzy sugerowali, że zachowanie oskarżonego było wynikiem działania spiętrzonego afektu z pewną rolą spożytego alkoholu, jednak wpływ alkoholu na zachowanie oskarżonego mógł nie być decydujący, chociaż z drugiej strony mógł taki być. Nadto uzupełniająca opinia doprowadziła do powstania wewnętrznej sprzeczności w opinii. Mianowicie biegli W. S. i M. K. opiniowali, że nie można wykluczyć, że do takiego zdarzenia mogłoby dojść również w sytuacji dużego konfliktu, nawet gdyby oskarżony nie był pod wpływem alkoholu (k. 152, 153), a biegły W. M. wskazywał, że poziom alkoholu w granicach 2 promille „jakby w pewnym stopniu stoi w sprzeczności z tezą, iż był to stan afektu fizjologicznego”. Wnioski opinii pisemnej, że oskarżony w czasie czynu był poczytalny zostały podtrzymane w opinii uzupełniającej, jednak sposób rozumowania biegłych, który do nich doprowadził, budzi wątpliwości ze względu na wskazane niejasności i wewnętrzną sprzeczność. W związku z tym nie sposób uznać opinię za jasną i pełną, a zatem przydatną do rozstrzygnięcia, zwłaszcza w obliczu aktualnej wiedzy w tej dziedzinie. Powołany drugi zespół biegłych uznał, że nie ma podstaw do przyjęcia, aby w okresie czynu u oskarżonego wystąpiło spiętrzenie emocji o takiej sile i natężeniu, aby doprowadziły do tzw. afektu patologicznego, ani innych zakłóceń czynności psychicznych, które by miały wpływ na ograniczenie poczytalności. Nie stwierdzili także podstaw do rozpoznania afektu fizjologicznego. Biegli wskazali, że poprzedni zespół biegłych, biegła psycholog utożsamia pojęcie spiętrzenia afektu z afektem fizjologicznym, co jest założeniem błędnym. W przebiegu afektu fizjologicznego dochodzi do znacznego natężenia emocji (co można potocznie rozumieć jako spiętrzenie emocji), które jest jednym z elementów diagnozowania tego stanu. Ponadto spiętrzenie emocji jest kategorią opisująca zjawisko gwałtownego narastania emocji, które może skutkować – w zależności od nasilenia – wystąpieniem zakłóceń w przebiegu procesów psychicznych o wymiarze psychopatologii bądź takich skutków może nie powodować. W literaturze przedmiotu przyjmuje się podział na afekt patologiczny i fizjologiczny, które to rozróżnienie powoduje odmienne konsekwencje co do poczytalności. Afekt patologiczny należy do krótkotrwałych stanów psychotycznych. Klinicznie charakteryzuje się zwężeniem pola świadomości, zaburzeniami o cechach stanu pomrocznego. Typowe objawy to nagły początek, występuje jako reakcja niewspółmierna na bodziec sytuacyjny, ale gwałtowność i siła działania są w rażący sposób niewspółmierne w stosunku do bodźca, burzliwy przebieg z silnym wyładowaniem ruchowym, często niszczeniem rzeczy, typowe są zachowania agresywne, objawy wegetatywne bardzo silnie wyrażone, krótki czas trwania, silne znużenie po wygaśnięciu afektu prowadzące zwykle do snu, całkowita niepamięć lub wyspy pamięciowe, czasem niepamięć wsteczna. Większość autorów stoi na stanowisku, że afekt taki najczęściej występuje u osób chorych psychicznie, upośledzonych umysłowo, epileptyków, osób z uszkodzonym układem nerwowym lub też będących w stanie znacznego wyczerpania, napięcia, głodu, niewyspanych. Afekt fizjologiczny (lub inaczej silne wzburzenie) jest naturalną, fizjologiczną reakcją organizmu na czynniki emotogenne. Charakteryzuje go (teoretycznie) nagły początek, brak zaburzeń świadomości, znaczne natężenie reakcji uczuciowych z objawami wegetatywnymi, obniżenie zdolności spostrzegania i zdolności logicznego myślenia, krótki czas trwania, uczucie znużenia po ustąpieniu afektu, pamięć zachowana, brak podłoża patologicznego, reakcja proporcjonalna (adekwatna) do motywu i rozumiała. W trakcie działania sprawca znajduje się w stanie zakłóconej równowagi psychicznej, kiedy procesy intelektualne są zdominowane przez bardzo silne emocje. Mówi się wówczas, że zachowanie osoby podlega regulacji popędowo-emocjonalnej (sprawca ulega pierwotnym popędom), która wypiera regulację poznawczą.

Podstawą rozpoznania afektu fizjologicznego jest, aby sprawca znajdował się w warunkach „fizjologicznie czystych”, to znaczy jego zachowanie, a szczególnie typowa dla niego reaktywność, nie były zakłócone przez takie czynniki, jak alkohol lub inne substancje psychoaktywne bądź też czynniki patologiczne (chorobowe). W literaturze przedmiotu

znajdują się doniesienia, iż w wyjątkowych sytuacjach dopuszcza się możliwość diagnozowania afektu fizjologicznego u sprawców działających pod wpływem alkoholu. Mogłoby to mieć zastosowanie w sytuacji, gdy „alkohol odgrywa rolę dodatkowego czynnika odhamowującego czy też nasilającego przeżywany afekt, nie stanowiąc przy tym podstawowej zmiennej motywacyjnej, odpowiedzialnej za generowanie pobudzenia emocjonalnego, a więc wystąpienie afektu” (J.K. G., A. S.: Postępowanie karne i cywilne wobec osób zaburzonych psychicznie, C. M. 1996r.). Podobnego stanowiska trudno doszukać się w pozostałych materiałach źródłowych.

U oskarżonego z uwagi na stopień upojenia alkoholowego w chwili czynu (0,97 mg/l w wydychanym powietrzu) nie można przyjąć, że alkohol odegrał jedynie rolę dodatkowego czynnika odhamowującego, gdyż wręcz jego rola była wiodąca. Toksyczne działanie alkoholu na (...) prowadzi do zakłóceń działania ośrodków korowych mózgu odpowiedzialnych za mechanizmy samokontroli i hamowanie niepożądanych reakcji. Alkohol działa odhamowująco, ale też proagresywnie, gdyż sprzyja aktywizowaniu skrywanych wcześniej bądź tłumionych negatywnych uczuć, wspomnień czy skojarzeń. Alkohol stanowił więc istotną zmienną motoryczną i motywacyjną zachowania oskarżonego.

Biegli rozpoznali u oskarżonego w okresie krytycznym upojenie alkoholowe proste, zaprzeczając wystąpieniu upojenia alkoholowego patologicznego lub innej formy upojenia atypowego. Biegli argumentowali, iż R. M. w okresie krytycznym był zorientowany, rozpoznawał otoczenie, działał zbornie i kierunkowo. Nie występowały u niego cechy jakościowych zaburzeń świadomości, dezorientacji czy zaburzeń treści myślenia, spostrzegania. Wskazywali na taki stan oskarżonego również przed zdarzeniem, w czasie gdy rozmawiał z funkcjonariuszem policji. Po odtworzeniu zapisu z tej rozmowy biegli podkreślili, iż oskarżony wypowiadał się w sposób logiczny, zborny i rozpoznawał sytuację. Był w stanie napięcia emocjonalnego, jednakże nie był to stan silnego wzburzenia, kontrolował wszystko, co się wokół niego dzieje. Nadto podnieśli, iż również po czynie miał zachowaną realną ocenę sytuacji, był bowiem wystraszony, uciskał rękoma krwawiącą ranę, spełniał polecenia i dopytywał się cały czas, co dzieje się z synem. Biegli objaśnili także, iż podawana przez R. M. niepamięć niektórych szczegółów z samego okresu czynu może wynikać z dość dużej ilości spożytego alkoholu, napięcia afektywnego oraz mechanizmów obronnych oskarżonego. Przy czym wykazali, iż okoliczności dokonania czynu wskazują na czynniki sytuacyjne generujące napięcie emocjonalne, istnienie przewlekłej sytuacji konfliktowej, niemniej jednak głównym czynnikiem modyfikującym stan emocjonalny oskarżonego i zmieniającym jego reaktywność w chwili czynu był alkohol, a dokładniej stan upojenia alkoholowego. Wskazali, iż stan upojenia alkoholowego nawet średniego stopnia wzmacnia drażliwość, osłabia panowanie nad emocjami i działaniami impulsywnymi. Podkreślili, iż afekt patologiczny najczęściej występuje u osób chorych psychicznie, upośledzonych umysłowo, epileptyków, osób z uszkodzonym układem nerwowym lub też będących w stanie znacznego wyczerpania, napięcia, głodu, niewyspanych, natomiast w zaistniałych okolicznościach czynu i przebiegu zachowania oskarżonego nie można doszukać się cech tego typu. W konkluzji orzekli zgodnie, że R. M. (1) nie będąc osobą chorą psychicznie, mając sprawny intelekt w okresie krytycznym miał zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. W okresie krytycznym czynnikiem spustowym jego zachowania był stan upojenia alkoholowego, który odblokował tłumione w trzeźwości negatywne emocje, rozhamował popęd agresji i wyzwolił zachowanie agresywne. Oskarżony wielokrotnie spożywał alkohol i z własnego doświadczenia zna wpływ alkoholu na swój organizm. Drugi zespół bez wątplenia rozstrzygnął istniejące niejasności w kontekście poczytalności oskarżonego oraz wpływu alkoholu na jego zachowanie. W ocenie Sądu opinia ta nie budzi zastrzeżeń. Biegli swoje stanowisko umotywowali przekonująco, a ich wywody nie nasuwają zastrzeżeń co do ich zgodności z aktualną wiedzą psychiatryczną i psychologiczną, a także nie są sprzeczne z ujawnionymi dowodami. Biegli zapoznawali się z aktami sprawy oraz dostępną dokumentacją leczniczą, a także przeprowadzili badanie oskarżonego. Nadto Sąd nie dopatrywał się podstaw do kwestionowania metod badawczych stosowanych przez tych biegłych ani ich wiedzy. W związku z tym, Sąd przyjął opinię drugiego zespołu biegłych w pełnym zakresie i odrzucił opinię pierwszego zespołu.

Obrońca żądał uzupełnienia opinii przez drugi zespół biegłych zarzucając sporządzonej przez tychże biegłych opinii na piśmie, że jest sprzeczna ze zgromadzonym materiałem dowodowym. Nie jest to prawda. W żadnej części opinia nie wskazuje okoliczności, która nie znajduje odzwierciedlenia w materiale dowodowym. Z wyjaśnień oskarżonego

wynika, że oskarżony w przeszłości brał czynny udział w awanturach wywoływanych przez S. M. (1) i także uciekał się do rękoczynów, choć twierdził, że tylko się bronił (k. 47, 118). Z zeznań świadka D. M. (1) wynika, że parę razy rozdzielał ich, to jest ojca i brata (k. 111). Nadto w wywiadzie wobec biegłych psychiatrów podał, że bywało w czasie awantur z użyciem przemocy, że to on górował nad synem, wykręcał mu rękę, unieruchomił. W tym sensie jego zachowanie krytycznego dnia nie było obce jego osobowości, nietypowe i to mieli na myśli biegli wydający drugą opinię. Zjawisko odhamowania związane z działaniem alkoholu na organizm człowieka jest także dobrze znane psychiatrii i psychologii i nie ma podstaw do twierdzenia, że zachowanie oskarżonego w chwili czynu było atypowe, do czego zdaje się zmierzać obrońca. Nie jest również prawdą, co sugeruje obrońca, że oskarżony po pierwszym incydencie nie spożywał alkoholu, nie jest zresztą jasne, co ma na myśli obrońca wskazując na pierwszy incydent, mianowicie czy pobicie oskarżonego przez pokrzywdzonego krótko przed przypisanym oskarżonemu czynem, czy incydent o kilka godzin wcześniejszy, kiedy to pokrzywdzony w pokoju oskarżonego rzucił długopis na podłogę. Bez wątplenia pierwszym incydemtem między oskarżonym a pokrzywdzonym tego dnia był ten rozgrywający się w pokoju oskarżonego, kiedy to pokrzywdzony zdenerwowany w trakcie rozmowy telefonicznej rzucił długopis na podłogę, wówczas to oskarżony kazał mu się opanować i nie doszło do eskalacji (vide wyjaśnienia oskarżonego k. 33 zbioru A). Potem jednak oskarżony pod sklepem spożył 100 gramów wódki, a później jeszcze pił piwo. Do kolejnego incydentu doszło po dłuższym czasie i miał on zdecydowanie drastyczniejszy przebieg, doszło już do fizycznej przemocy i oskarżony został pobity. Potem rzeczywiście nie ma danych, by oskarżony spożywał alkohol, lecz z powodu wcześniej spożytego alkoholu był już w stanie upojenia, w którym to stanie w krótkim czasie po pobiciu go przez syna zatelefonował na Policję i oświadczył policjantowi, że jak syn nie zostanie zatrzymany przez Policję, to on go zabije, po czym po kilkuminutowej rozmowie rozłączył się, poszedł do kuchni po nóż i wyszedł z nożem na podwórko, a krótko potem dopuścił się przypisanego mu czynu. Nie było zatem tak, że – jeżeli przyjąć, że obrońca powołuje jako pierwszy incydent pobicie ojca przez pokrzywdzonego – oskarżony opanował się. Te nieprawdziwe okoliczności podawane przez obrońcę nie mogły oczywiście doprowadzić do uznania jego wniosku o uzupełnienie opinii biegłych za uzasadniony. Pozostałe zarzuty do ostatniej opinii biegłych stanowią jedynie polemikę z tą opinią, niepopartą wskazaniem wiedzy. Biegli w drugiej opinii szczegółowo i w ocenie Sądu zgodnie z aktualnym stanem wiedzy odnieśli się do kwestii afektu oraz do kwestii wpływu alkoholu na funkcje intelektualne i kontrolne zachowania, a polemiczne argumenty obrońcy nie podważają ich twierdzeń.

Sąd dał wiarę pozostałym opiniom biegłych, mianowicie sądowno-lekarskiej oraz z zakresu daktyloskopii. Żadna ze stron w istocie tych opinii nie kwestionowała, a Sąd z urzędu nie dostrzegł podstaw do ich kwestionowania. Biegłego wydającego opinię z zakresu daktyloskopii nie wzywano na rozprawę, ponieważ nie było takiej potrzeby. Wywód opinii jest jasny, przesłanki, wnioski ani sposób ich wywiedzenia nie nastroją wątpliwości. Nie ma też podstaw do kwestionowania przyjętej metody badawczej. Natomiast kwestie szczegółowe wymagające wyjaśnienia w formie ustnego uzupełnienia opinii pisemnej zostały wyjaśnione na rozprawie, gdzie strony mogły zadawać pytania biegłemu W. C.. Opinia ww. biegłego dotyczy obrażeń ciała pokrzywdzonego i przyczyny zgonu oraz sposobu zadania obrażeń i użytego do tego narzędzia. W ocenie Sądu, nie ulega wątpliwości, że narzędziem, jakim dnia 07 sierpnia 2015r. posłużył się R. M. (1), zadając S. M. (1) ciosy, był zabezpieczony w sprawie nóż. W tym zakresie, Sąd nie znalazł podstaw do podważenia korespondujących ze sobą dowodów: protokołu oględzin miejsca zdarzenia, opinii z zakresu daktyloskopii oraz zeznań B. M. (1) i wyjaśnień oskarżonego, które to osoby wskazywały na ten nóż, wreszcie samego dowodu rzeczowego w postaci noża. W tym miejscu podnieść należy, iż Sąd w oparciu o wskazaną opinię sądowno – lekarską i dokumenty medyczne zmodyfikował opis czynu w stosunku do tego zamieszczonego w akcie oskarżenia i przyjął, że R. M. zadał S. pięć ciosów nożem, opisując szczegółowo obrażenia, a nadto wskazał, że rana kluto-cięta w okolicy przedniej powierzchni uda lewego z uszkodzeniem ściany lewej tętnicy udowej skutkowałą masywnym krwotokiem i zgonem pokrzywdzonego. Jest to zgodne z ustaleniami faktycznymi. Na ilość ciosów nożem wskazuje ilość i umiejscowienie ran. O piątym ciosie przesądza ujawniona rana cięta i linijne zadrapanie naskórka twarzy, która zgodnie z opinią sądowno – lekarską powstała (jak i pozostałe wymienione w sentencji obrażenia) przyżyciowo w zbliżonym czasie powstania pozostałych ran. Sąd nie zawarł w opisie czynu sińców szyi po stronie lewej, albowiem obrażenia te nie miały związku z działaniem noża, na co wskazuje ich charakter, nie mają także związku ze zgonem pokrzywdzonego.

Sąd dał wiarę dowodom z dokumentów, żadna ze stron ich nie kwestionowała a Sąd z urzędu nie dopatrzył się podstaw do podważenia ich wiarygodności w sensie autentyczności ani prawdziwości zawartych w nich treści.

Kierując się omówionymi wyżej dowodami i argumentami Sąd przypisał oskarżonemu zarzucany mu czyn z tą tylko modyfikacją, że w opisie czynu wymienił także piąty cios zadany pokrzywdzonemu szczegółowo opisując obrażenia, a nadto wskazał wyraźnie, że rana kłuto-cięta w okolicy przedniej powierzchni uda lewego z uszkodzeniem ściany lewej tętnicy udowej skutkowałą masywnym krwotokiem i zgonem pokrzywdzonego, albowiem to właśnie ta rana okazała się śmiertelna.

Swoim zachowaniem R. M. (1) wyczerpał ustawowe znamiona typu czynu zabronionego przewidzianego w art. 148 § 1 kk. Zabił bowiem, to jest umyślnie pozbawił życia człowieka. W ocenie Sądu oskarżony działał z zamiarem bezpośrednim. Oskarżony twierdził, że działał w obronie własnej. Kiedy wyszedł na podwórze i S. M. (1) zobaczył go z nożem, „ruszył biegiem na niego” i zaczął go okładać rękami z zaciśniętymi pięściami. Tym wyjaśnieniom, jak już wskazano Sąd nie dał wiary w pełni, to jest w zakresie tego, że pokrzywdzony miał oskarżonego okładać pięściami. Zostało to szeroko omówione wyżej. Nie ma jednak powodu, by mu nie wierzyć, kiedy konsekwentnie twierdzi, że syn biegł w jego kierunku i była to reakcja na widok oskarżonego wychodzącego z domu z nożem. W ocenie Sądu zachowanie oskarżonego polegające na zadaniu pokrzywdzonemu pięciu ciosów nożem nie może w tym układzie okoliczności uchodzić za działanie w obronie koniecznej ani nawet z przekroczeniem jej granic. Instytucja obrony koniecznej pozwala na użycie każdego dostępnego środka obrony w celu odparcia bezpośredniego zamachu na życie, przy czym narzędzie i sposób obrony muszą być użyte w granicy konieczności, ale też nie należy zapominać o celu, do którego mają zostać użyte, czyli do odparcia zamachu, mogą zatem być tak dobrane, by były skuteczne. Prawo do wolności każdego człowieka uzasadnia prawo do ustępowania przed agresją i odparcia jej w drodze zastosowania koniecznego, aktywnego działania. W razie napaści nie można żądać od napadniętego, by uciekał, a nie bronił się przed napaścią w sposób aktywny. Nie sposób jednak zasadnie mówić o obronie koniecznej w sytuacji, gdy sprawca dąży do konfrontacji w odwecie za doznane wcześniej krzywdy i sam dokonuje zamachu albo prowokuje zamach. Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 19 lutego 1997r. sygn. akt IV KKN 292/96 „dla zaistnienia obrony koniecznej niezbędnym jest, aby sprawca działał z zamiarem obrony bezpośrednio zaatakowanego dobra prywatnego. Wszelkie działania przedsięwzięte w celu odwzajemnienia krzywd doznanych uprzednio (...) nie mają charakteru obronnego. Niezbędnym, podmiotowym elementem obrony koniecznej jest działanie z woli obrony, a nie z woli odwetu”. Z kolei Sąd Apelacyjny we Wrocławiu w wyroku z dnia 27 lutego 2013r. sygn. akt II AKa 38/13 opierając się na powołanych w uzasadnieniu tego orzeczenia poglądach wyrażonych przez Sąd Najwyższy i w literaturze przedmiotu uznał, że „brak jest podstaw do przyjęcia prawa do obrony koniecznej, jeśli doszło do starcia pomiędzy dwoma osobami wzajemnie się prowokującymi w sposób świadczący o zgodzie obu na podjęcie walki. Wskazuje się, że w takim przypadku obie osoby dokonują względem siebie zamachów bezprawnych. Podobnie jak to ma miejsce w wypadku bójki, także w przypadku takiego pojedynku, dopiero wyraźne zaniechanie akcji agresywnych i chęć przerwania walki stwarza prawo do obrony koniecznej wobec osoby kontynuującej atak”. W niniejszej sprawie oskarżony co prawda doznał krótko przedtem krzywdy ze strony pokrzywdzonego, jednak potem sam sprowokował kolejne zajście wychodząc z nożem na podwórko. Twierdził wprawdzie, że nie chciał zabić syna, ale nie potrafił wytłumaczyć przekonująco, dlaczego chwycił nóż, powołując się na to, że wpadł w „szał, może szok”, że „nikt nie będzie [go] więcej popychał, obijał”, by potem twierdzić, że nie wie, co chciał zrobić z tym nożem, że bardziej [chciał] postraszyć niż go użyć. Intencje oskarżonego (poza samym działaniem bezpośrednio powodującym zgon pokrzywdzonego) obrazuje wypowiedź skierowana w rozmowie telefonicznej do dyżurnego funkcjonariusza KPP S., w której zapowiedział, że sam to załatwi, że zabije syna. Nie ulega wątpliwości, że pokrzywdzony zachowywał się w sposób nieakceptowalny społecznie i prawnie wobec swojego ojca, czego wyrazem było w tym przypadku jego wcześniejsze pobicie, niemniej jednak podkreślić należy, że po tym, jak oskarżony czując się bezsilnym uderzał ręką w ziemię, pokrzywdzony zaprzestał dalszego ataku i puścił go. Wówczas to ze strony pokrzywdzonego nie groziło mu już niebezpieczeństwo. Sąd nie dał wiary twierdzeniu oskarżonego, jakoby pokrzywdzony wyrwał mu telefon, gdy próbował się połączyć z Policją, przez co połączenie nie doszło do skutku. Przeczy temu obiektywny dowód w postaci zapisu rozmowy oskarżonego z policjantem. Z treści tego zapisu wyraźnie wynika, że oskarżony połączył się z funkcjonariuszem dyżurnym KPP S. i prowadził z nim rozmowę przez kilka minut i sam ją zakończył mówiąc „do widzenia”. Krótko potem – jak ustalono wyżej – zabrał z kuchni nóż i wyszedł na

podwórko. Dopiero wtedy, gdy pokrzywdzony zobaczył go z nożem w ręku, o czym sam konsekwentnie oskarżony wyjaśniał, ruszył biegiem w stronę ojca.

Taka postawa zaprezentowana przez oskarżonego wyklucza możliwość przyjęcia, że działał w obronie koniecznej, a dopiero takie przyjęcie uprawniałoby do ewentualnych rozważań, czy oskarżony działał w granicach obrony koniecznej, czy też je przekroczył. Godzi się zauważyć, że oskarżony bez wątplenia nie miał żadnych przesłanek, by obawiać się, że pokrzywdzony wyrządzi mu poważną krzywdę, poprzednie pobicie bowiem nie spowodowało u niego poważnych obrażeń, tym bardziej jego życie nie było zagrożone. Wprawdzie z zeznań świadka D. M. (1) wynika, że w przeszłości przy okazji awantur pokrzywdzony groził oskarżonemu pozbawieniem życia, jednak świadek nie traktował tych gróźb poważnie, zresztą sam oskarżony także nie, skoro nie eksponował ich w swoich wyjaśnieniach.

Wspomnieć należy również opinię biegłego W. C., z której to wynika, iż rozległa rana cięta wewnętrznej powierzchni przedramienia lewego jest typowym tzw. obrażeniem obronnym, które powstaje u pokrzywdzonych w chwili próby osłonięcia się przed ciosami zadawanymi przez napastnika, co pozwala przyjąć, że to oskarżony był stroną atakującą, a nie S. M. (1), który się bronił.

W ocenie Sądu nie ulega wątpliwości, że oskarżony działał z zamiarem bezpośrednim pozbawienia pokrzywdzonego życia. Świadczy o tym w szczególności użyte narzędzie, którym był nóż, przy czym podkreślić należy jego rozmiar – ponad 30 cm i prawie 20 cm długość ostrza. Nadto o działaniu z zamiarem bezpośrednim przesądza sposób użycia tego przedmiotu – oskarżony zadał pokrzywdzonemu pięć ciosów w newralgiczne części ciała: głowę, tułów i udo w miejscu, gdzie znajduje się tętnica. Rana na przedramieniu powstała w mechanizmie obronnym zastosowanym przez pokrzywdzonego, co w powiązaniu z jej umiejscowieniem i pozostałymi ranami świadczy o tym, że oskarżony kierował cios powodujący ową ranę w górną część ciała pokrzywdzonego (to jest powyżej pasa). Naruszenie narzędziem ostrokrawędzistym ciągłości tkanek i penetracja w takich miejscach jak tułów i głowa prowadzą w naturalny sposób do uszkodzenia umiejscowionych tam narządów ważnych dla życia człowieka, czy uszkodzenia naczyń krwionośnych, co jest wiedzą dostępną każdemu przeciętnie rozwiniętemu człowiekowi, a oskarżony jest osobą dobrze zorientowaną w zakresie zjawisk zachodzących w przyrodzie, również w tej kwestii jego wiedza nie odbiega od przeciętnej. Zgon spowodowany wpływem krwi jest naturalną konsekwencją uszkodzenia naczyń krwionośnych i nie trzeba żadnych dodatkowych czynników, by nastąpił. Powszechnie wiadomo także, że uszkodzenie tętnicy powoduje masywny krwotok, co bez żadnych dodatkowych warunków nieuchronnie prowadzi do śmierci. Okoliczność ta jest znana nie tylko specjalistom z dziedziny medycyny, ale też każdemu dorosłemu człowiekowi. Nie ma żadnych podstaw, by uznać, że wiedza ta akurat oskarżonemu nie była dostępna, i to nawet jeżeli wziąć pod uwagę stan jego upojenia alkoholowego. Rozumując logicznie, z uwzględnieniem wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego nie sposób uznać, że oskarżony zadając pokrzywdzonemu pięć ciosów nożem, kierowanych w okolice tułowia i głowy i raniąc go m.in. w okolice twarzy i dwukrotnie w brzuch oraz jednokrotnie w udo nie przewidywał spowodowania skutku poważniejszego niż jedynie inne bliżej nieokreślone obrażenia. Rozumowanie takie sprzeciwia się wskazaniom wiedzy. Oczywistym jest bowiem, że działanie takie stanowi realne zagrożenie dla życia. Przy tym podkreślić należy, iż już z samej istoty noża wynika jego niebezpieczny dla życia charakter, co dostrzegł również ustawodawca (np. w art. 159 kk, art. 280§2 kk). Istotne cechy noża przesądzające o jego przydatności do zadawania śmierci są powszechnie znane. Powszechnie znane są też typowe konsekwencje ranienia nożem w brzuch, czy głowę człowieka, czy też w inne miejsce, gdzie przebiega tętnica (jak w udo). Fakt, że poprzez przecięcie ściany tętnicy, w tym również na udzie, można łatwo doprowadzić do śmierci człowieka z powodu upływu krwi, jest powszechnie znany i dostępny świadomości każdego człowieka, układ krwionośny człowieka, w tym przebieg tętnic i znaczenie krwi dla życia jest przedmiotem nauczania już w szkole podstawowej. Nie sposób więc uznać, że oskarżony swoją świadomością tych konsekwencji nie ogarniał, ani że ogarniając je, nie chciał ich nastąpienia.

Ustalenia tego nie podważa okoliczność, że oskarżony spowodował u pokrzywdzonego ranę również na przedramieniu, w świetle opinii biegłego medyka i pozostałych obrażeń pokrzywdzonego jest jasne, że oskarżony kierował ciosy w okolice głowy i tułowia pokrzywdzonego, lecz nie zawsze trafiał tam, gdzie zamierzał, pokrzywdzony bowiem podejmował działania obronne jak zasłanianie się ręką i uniki. Świadczy o tym także charakter ran, z których większość

to rany kluto-cięte (zatem narzędzie przemieszczało się w dwóch kierunkach), co przesądza o dużej dynamice ataku znamionującej determinację sprawcy.

Nadto o zamiarze bezpośrednim przesądza rozmowa oskarżonego z dyżurnym funkcjonariuszem, kiedy zgłaszał pobicie przez syna. Oskarżony wprost poinformował rozmówcę o swoim zamiarze, przedstawił ultimatum – zagroził, że w przypadku niespełnienia jego żądania zatrzymania syna przez Policję zabije go. Wprawdzie groźby takie wypowiedziane w stanie złości czy napięcia nie muszą być tożsame z rzeczywistym zamiarem ich zrealizowania, niemniej w kontekście późniejszego zachowania oskarżonego podjętego w krótkim czasie (na co wskazuje sekwencja późniejszych nagranych rozmów z dyżurnym i funkcjonariuszami z patrolu oraz dyżurnym z centrum alarmowego), zakończonym zadaniem pokrzywdzonemu nożem ran, z których jedna skutkowałą zgonem, należało przyjąć, że w czasie czynu i bezpośrednio przed jego dokonaniem chciał on zabić S. M. (1).

Nie sposób zatem uznać, że R. M. (1) nie miał zamiaru pozbawić pokrzywdzonego życia, ani że był to inny zamiar niż bezpośredni. Ustalenia tego nie neguje okoliczność, że po zadaniu ciosów oskarżony zaprzestał ataku i podjął próbę udzielenia pokrzywdzonemu pomocy. Z całokształtu dowodów odnoszących się do zdarzenia wynika, że oskarżony działał z zamiarem nagłym, wiedziony gniewem i frustracją a w jego świadomości po dokonaniu czynu nastąpiła zmiana i usiłował zapobiec skutkowi w postaci śmierci pokrzywdzonego, jednak w konsekwencji bezskutecznie. Oskarżony zaprzestał ataku, gdy pokrzywdzony upadł. Wtedy oskarżony w pełni zdał sobie sprawę z konsekwencji swojego czynu i to zmieniło jego nastawienie. Na zamiar nagły wskazuje w szczególności to, że do zdarzenia doszło po kłótni i pobiciu oskarżonego, a co trwało przez pewien czas. Stanowiska tego nie zmienia fakt, że oskarżony po pobiciu go przez syna dzwonił na Policję. Zapis z nagrania rozmów na płycie CD uwidacznia, iż czas pomiędzy pobiciem oskarżonego a zdarzeniem, nie był długi. Po tym pobiciu – o godzinie 21:48:52 – oskarżony połączył się z dyżurnym KPP S. i po rozmowie, która trwała 3 min. i 46 sek. (po godz. 21:52:38) poszedł po nóż. Natomiast o godzinie 22:04:05 dyspozytor numeru alarmowego, skontaktował się z dyżurnym funkcjonariuszem i poinformował go o zdarzeniu oraz zawiadomieniu pogotowia ratunkowego. Pomiedzy zakończeniem przez oskarżonego rozmowy z dyżurnym KPP S. a rozmową dyspozytora numeru alarmowego z tym samym dyżurnym upłynęło niespełna 8 minut. Między godziną 21:52:38, a godziną 22:04:05 oskarżony poszedł po nóż i zaatakował pokrzywdzonego, a po tym zajściu doszło do zgłoszenia pod nr 112, zawiadomienia pogotowia i połączenia się z funkcjonariuszem dyżurnym. Każda z tych ostatnich trzech czynności zajęła określony czas, a więc z pewnością samo zdarzenie miało miejsce chwilę wcześniej i trwało krócej.

Nic nie świadczy o tym, by oskarżony działał z jakiegokolwiek motywu. Przeciwnie, z okoliczności zdarzenia wynika, że działał w gniewie, czyli wiedziony pobudką a nie motywem (nie należy utożsamiać działania w gniewie z działaniem w stanie silnego wzburzenia w rozumieniu art. 148§4 kk). Poprzez czyn nastąpiło rozładowanie emocji i spadek napięcia a u oskarżonego nastąpiła refleksja i zmiana w sferze woluntatywnej. Oczywiście jest, że później już oskarżony nie chciał śmierci swojego syna i zrobił możliwie wszystko, by jej zapobiec. Jego uprzedni zamiar uległ diametralnej zmianie i pożałował swojego czynu. Dlatego próbował odwrócić skutki swojego działania i później dopytywał się o stan syna. To jednak w ocenie Sądu nie uprawnia do wniosku, że zadając S. M. (1) ciosy nożem R. M. nie zdawał sobie sprawy, że może w ten sposób doprowadzić do śmierci pokrzywdzonego, ani że tego nie chciał. Taka dedukcja nie byłaby kompletna, albowiem nie uwzględniałaby nagłego i emocjonalnego charakteru jego czynu ani wszystkich tych zewnętrznych przejawów zamiaru, które omówiono wyżej, jak rodzaj i sposób użycia narzędzia, zapowiedź dokonania czynu etc. Nie uwzględniałaby także znanego z doświadczenia życiowego i z nauk traktujących o psychice człowieka faktu, że przeżycia psychiczne człowieka nie są stałą, która nigdy się nie zmienia. Jest natomiast oczywiste, że przeżycie psychiczne określane mianem zamiaru odnosić należy do czasu czynu, a nie do czasu po czynie. Doświadczenie życiowe uczy, że po czynie, zwłaszcza takim, w wyniku którego powstaje uszczerbek na zdrowiu człowieka albo następuje zgon, sprawca bardzo często (o ile nie ma zaburzeń psychicznych) szczerze żałuje swego czynu. Często wyraża się to w dzieciennym skądinąd zapewnieniu, że nie chciało się zrobić tego, co się zrobiło, że zrobiło się to nieumyślnie. Tak właśnie zachował się oskarżony. Przesłuchiwany w charakterze podejrzanego zapewniał, że nie miał zamiaru zabić syna, czego potwierdzeniem miało być to, że próbował później zatamować krwotok i że dopytywał się o syna. Te wypowiedzi oskarżonego kreślą obraz jego przeżyć psychicznych po czynie, a nie w jego trakcie. Obraz tego,

co działo się w jego umyśle w czasie czynu, oparty jest na kanwie okoliczności jego popełnienia – od zapowiedzi uczynionej policjantowi do zadania ostatniego ciosu, jednak nie tylko. Należy dostrzec, że po dokonaniu czynu podjęta przez oskarżonego próba odwrócenia skutku i późniejsze znamionujące troskę pytania kierowane do policjantów, czy jego syn będzie żył, świadczą o tym, że wiedział, co uczynił i jakie mogą być tego konsekwencje. Potwierdza to jego świadomość co do skutków jego działania w czasie czynu. W związku z tym biorąc pod uwagę wszystkie powołane argumenty nie można przyjąć, jakoby oskarżony zadając ciosy nożem jedynie przewidywał spowodowanie śmierci pokrzywdzonego i na to się godził. Analogicznie nie można przyjąć, że oskarżony zamierzał zadać jedynie inne obrażenia pokrzywdzonemu, w szczególności naruszające czynności narządu ciała na okres powyżej 7 dni albo stanowiące chorobę realnie zagrażającą życiu, lecz śmierci syna nie chciał, nie godził się na nią, ani nie przewidywał, choć mógł i powinien ją przewidzieć.

Oskarżony spożył alkohol w dawce powodującej upojenie, co osłabiło mechanizmy kontrolne zachowania i zmniejszyło obawę przed odpowiedzialnością karną (vide jego własne słowa kierowane do dyżurnego z KPP S. K.: „Mnie już nie zależy na niczym”). Stan upojenia odblokował tłumione w trzeźwości negatywne emocje, rozhamował popęd agresji i wyzwolił zachowanie agresywne. Jednak fakt, że R. M. (1) był nietrzeźwy, nie stanowi żadnego usprawiedliwienia i nie może prowadzić do zmniejszenia jego odpowiedzialności za przypisaną mu zbrodnię. Stan nietrzeźwości oskarżonego nie był też upojeniem patologicznym i jego reakcja na spożycie alkoholu nie odbiega od typowej i mógł przewidzieć swoje emocjonalne reakcje. Nie było to pierwsze w jego życiu spożycie alkoholu w takiej ilości, wiedział zatem jaki wpływ na jego organizm ma alkohol.

Wszystkie przedstawione wyżej argumenty przemawiają za tym, że zabił swojego syna S. M. (2), to jest wykonał wszystkie czynności sprawcze prowadzące w sposób nieuchronny jako ich normalne następstwo do śmierci pokrzywdzonego. Przewidywał nastąpienie tego skutku i chciał tego, działał więc umyślnie z zamiarem bezpośrednim.

Wina R. M. (1) nie budzi wątpliwości. Nie budzi wątpliwości również jego poczytalność. Oskarżony nie był w sytuacji wykluczającej możliwość wyboru postępowania, odrzucił jednak obowiązujące normy prawne i wybrał zachowanie bezprawne i karalne.

R. M. (1) dopuścił się czynu bezprawnego, zagrożonego karą o znacznym stopniu społecznej szkodliwości, w szczególności ze względu na spowodowany skutek. Zniszczył fundamentalne dobro prawne, bez którego żadne inne dobra prawne nie mają znaczenia, dobro o wartości podstawowej dla bytu człowieka i społeczeństwa, bez którego ochrony samo istnienie społeczeństwa byłoby zagrożone i pozbawione racji. W artykułe 38 Konstytucja zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia. Życie ludzkie jest najważniejszym dobrem chronionym prawnie. Jest wartością podstawową, akceptowaną przez wszystkie systemy etyczne, gdyż stanowi wartość wyjściową dla wszystkich innych wartości i praw. Każde życie przedstawia taką samą najwyższą wartość i niedopuszczalne jest jakiegokolwiek jego wartościowanie. Nie bez znaczenia przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości czynu była również postać zamiaru przypisanego oskarżonemu. Przyjęty w niniejszej sprawie bezpośredni zamiar popełnienia zbrodni zabójstwa jest bardziej naganny niż zamiar ewentualny.

Znaczny jest stopień winy R. M. (1), który będąc osobą dojrzałą, o ukształtowanym charakterze, świadomie dopuścił się złamania normy prawnej podstawowej dla bytu człowieka i społeczeństwa. Oskarżony dobrze rozpoznaje obowiązujące normy społeczne i prawne i w pełni uświadamia sobie wartość życia człowieka.

W niniejszej sprawie istnieją istotne okoliczności łagodzące. Wśród nich należy wymienić długotrwały konflikt, jaki istniał między pokrzywdzonym a oskarżonym, a wywoływany przez S. M. (1). Konflikt wpisał się na stałe w charakter relacji mężczyzn, stanowił normę. Należy jednak mieć na względzie to, że oskarżony znalazł się w dość szczególnej sytuacji emocjonalnej. Jako ojciec – głowa rodziny – nie miał żadnego posłuchu u syna. Utrzymywał go i mimo, że miał dobre intencje, zwracał uwagę synowi, aby znalazł pracę, czy zajął się porządkami w domu, spotykał się z agresją i wyzwiskami, a także rękoczynami. S. poniżał ojca i nie przejawiał wobec niego żadnego szacunku. Wspomnieć należy ich wspólny wyjazd do pracy do H., gdzie mieszkając wraz z innymi osobami w swoim wieku S. M. (1) upokarzał ojca traktując go gorzej od kolegów, co w konsekwencji doprowadziło do szybkiego powrotu oskarżonego do kraju.

Należy mieć na uwadze również zachowanie żony oskarżonego, która obawiając się wstydu w lokalnym środowisku była przeciwna zawiadomianiu organów ścigania w trakcie incydentów. Oskarżony czuł się bezradny. Negatywne emocje kumulowały się w nim znajdując ujście w momencie, kiedy został po raz kolejny pobity. Wówczas to te emocje, związane bez wątpienia z dotychczas wyrządzonymi mu krzywdami przez pokrzywdzonego, wzięły górę.

Wspomnieć należy również o rozmowie oskarżonego z dyżurnym funkcjonariuszem, kiedy to zgłaszał pobicie przez syna. Funkcjonariusz próbując uspokoić oskarżonego i pouczając go o konsekwencjach podjęcia samowolnego działania, w zasadzie wzmógł u niego poczucie bezradności i desperację. Niewątpliwie zachowanie funkcjonariusza w trakcie tej interwencji było nieudolne i nieprofesjonalne. R. M. nie uzyskując odpowiedniej pomocy i gwarancji, jakich oczekiwał, rozłączył się z rozmówcą i bez należytej refleksji podjął decyzję określonego zachowania. Było ono oczywiście naganne, jaskrawo agresywne, wywołujące społeczne oburzenie. Oskarżony w okresie krytycznym miał zdolność do pokierowania swoim postępowaniem, zwłaszcza, że zna normy etyczne i prawne, a stan umysłu umożliwiał mu dostosowanie się do tych norm. Bynajmniej nie uszedł uwadze Sądu fakt, iż oskarżony spowodował śmierć syna. Przy czym, zauważyć należy, iż stanowi to dla R. M. dodatkowe brzemię. Wspomnieć należy jego ostatnie słowa z rozprawy: „Wiem co zrobiłem, jestem tego świadomy i żałuję tego bardzo. Myślałem, że z upływem czasu będzie człowiekowi lżej, ale proszę mi wierzyć, że nie jest.(...)”. Słowa te, jak i zachowanie oskarżonego po czynie znamionują autentyczną skruchę.

Nadto Sąd analizując pobudki i motywy działania wziął pod uwagę, że zachowanie oskarżonego charakteryzowało się nagłością - nie planował on ataku na S. M. (1), doszło do niego pod wpływem impulsu spowodowanego zachowaniem pokrzywdzonego. Po fakcie nastąpiło pewnego rodzaju otrzeźwienie, oskarżony po dokonaniu czynu natychmiast podjął działania zmierzające do udzielenia pokrzywdzonemu pomocy i odwrócenia skutku – co stanowi istotną okoliczność łagodzącą. To, że jego działania były bezskuteczne i nie doprowadziły do oczekiwanego rezultatu, nie pozbawia ich znaczenia.

Przy wymiarze kary Sąd zważył także właściwości i warunki osobiste oskarżonego, w szczególności fakt, że nie jest on osobą zdemoralizowaną. Zna wartość życia i szanuje ją, o czym świadczy udzielenie pokrzywdzonemu pomocy oraz fakt, że obecnie żałuje tego czynu, a nic nie wskazuje na to, by skrucha była nieszczerą. Oskarżony nie był również wcześniej karany sądownie.

Biorąc te wszystkie względy pod uwagę Sąd uznał, że nawet najniższa przewidziana przez ustawę kara za zbrodnię zabójstwa byłaby niewspółmiernie surowa, a więc niesprawiedliwa, dlatego zastosował instytucję nadzwyczajnego złagodzenia kary przewidzianą w art. 60§2 i §6 pkt 2 kk i wymierzył karę 6 lat pozbawienia wolności.

Tak wymierzona kara zdaniem Sądu spełni funkcje wychowawcze i zapobiegawcze wobec oskarżonego, w szczególności jej odcierpienie pozwoli mu przemyśleć swoje zachowanie i wrócić do społeczeństwa, zwłaszcza że już wyraził skruchę. Spełni także pozytywną funkcję w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa przez uświadomienie, że za przestępstwo grozi adekwatna i sprawiedliwa kara. Wymierzona kara jest wypadkową ocen w zakresie stopnia społecznej szkodliwości czynu, stopnia winy oskarżonego, jego właściwości i warunków osobistych oraz okoliczności łagodzących. W ocenie Sądu jest to kara sprawiedliwa, to jest taka, która nie razi łagodnością, ponieważ istnieją ważne racje do wymierzenia jej poniżej dolnej granicy ustawowego zagrożenia, ani nie jest nadmiernie surowa, wszak jest wymierzona za pozbawienie życia człowieka.

Sąd zgodnie o art. 63 § 1 k.k. zaliczył na poczet orzeczonej wobec oskarżonego kary okres rzeczywistego pozbawienia go wolności.

W oparciu o art. 44§2 kk, Sąd orzekł o przepadku na rzecz Skarbu Państwa dowodu rzeczowego w postaci noża kuchennego ujętego w wykazie dowodów rzeczowych i śladów kryminalistycznych nr I/225/15/P na k. 78-79 zbioru A poz. 4

O kosztach nieopłaconej obrony udzielonej oskarżonemu z urzędu orzeczono na podstawie §14 ust. 1 pkt. 2, §14 ust. 2 pkt. 5 oraz §16 Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu.

Mając na uwadze sytuację majątkową oskarżonego, a także biorąc pod uwagę rozmiar wymierzonej oskarżonemu kary pozbawienia wolności i perspektywę długotrwałej izolacji, Sąd na podstawie art. 624 § 1 kpk zwolnił oskarżonego od obowiązku zapłaty na rzecz Skarbu Państwa kosztów sądowych w całości, zaliczając wydatki poniesione w sprawie na rachunek Skarbu Państwa.